

**2** KANIA reprezentacji ojskiej z duńskimi rówieśnikami rozpalili napiętość kibiców. Jednokowali Orleńca za ich powi dwumecz, ba, nawet olimpijskiego. Inni reprezentację, podkreślają, że to dzięki niej bliżej oni po 16 latach przerwy z Duńczykami minęło czasu. Można więc na podsumować grę reprezentacji. Na nasze pytania odnośnie trenera JANUSZ WOJ-

znaje tak chyba wybrał się przebieg ćwierćfinałowy?

— Oczywiście było zakładane, że skoro przegramy w Aalborgu, to uda się nam iść dalej i zapewnić sobie wyjazd do Barcelony. Spełniło się to częściowo, ale czy jest to sukces? Jest przecież pytanie o miejsce w Europie. To się stało w gronie pięciu zespołów. Starego Kontynentu, które walczyły o prawo gry w turnieju olimpijskim.

— Jak doszło do komplikacji w kontaktach z Duńczykami?

— Wszystko zależy od meczu w Aalborgu. Po analizie, rozmowach z kolegami trenerami i z innymi, przeczynny widzę w tym momencie straconych bramkarzy. To na dodatek w sytuacji, kiedy nie byliśmy na to przygotowani. Błędem było też nie poznać sposobu strzelania Duńczyków.

— Jak Duńczycy egzekwują rolę rzucania auty, ale zabrakło im o bitym centralnie.

— Duży wpływ na postawę miała kontuzja Aleksandra Kluka. Niektórzy zawodnicy go zabierano na boisko, wliczając się do bólu — nie koncentrowali się, co szybko, na premedytację, wykorzystywali. Trzeba podkreślić, że Duńczycy reprezentowali na wysokim poziomie, doskonale zorganizowani i kwadrat w swych poczynaniach. W Aalborgu udawało się im zdobyć wszystko, nam za to nie udało się.

— W Aalborgu udawało się im zdobyć wszystko, nam za to nie udało się. W Aalborgu udawało się im zdobyć wszystko, nam za to nie udało się.

— Reprezentacja olimpijska ma być z zespołu odpychnięta. Aalborg każde chyba nie tę opinię?

— Psychika zawiodła tylko w pierwszej połowie spotkania. Po przerwie zespół wrócił do normy, grał lepiej i to nie dlatego — jak starali się mówić niektórzy — że Duńczycy nie chcieli zdobywać gola. Jest to zespół, który walczy do końca, co pokazał w Zabrzu. Przy 0:1 byliśmy poza igrzyskami, a nasi zawodnicy nie dali załamania. Przy takich rywalach jak Duńczycy, którzy nie znają słowa „dosyć” — trzeba

— trzeba odeprzeć zarzut, że zespół był źle przygotowany. Przecież większość olimpijczyków błądzi na naszych boiskach ligowych.

— W Aalborgu brakowało jakiegoś polskiego piłkarza świeżości. Czyżby zbyt intensywnie pracowali na zgrupowaniu w Niemczech?

— Tu, co zrobiliśmy w okresie przygotowań, było dobre. Potwierdzeniem jest forma w

— Sporo fermentu zrobiła przed meczem w Aalborgu sprawa 900 mln premi dla drużyny za awans do turnieju olimpijskiego.

— Tylko dlatego, że do końca nie znaliśmy sumy, jaką piłkarze dostaną. Wcale nie jest zawrotna. Duńczycy otrzymali po 15 tysięcy dolarów, Włosi zaś po 25 tysięcy dolarów.

— Finansowe przepychanki mogły popsuć nieco atmosferę „rozhartować” zespół.

— Ci młodzi ludzie naprawdę nie grają tylko dla pieniędzy. Owzajem, są dla nich ważne, a główną motywacją jest szansa wypłynięcia na szersze wody.

— Czy w końcu ustłona. Ile jest wart awans reprezentacji do turnieju olimpijskiego?

— Jeszcze dokładnie nie wiadomo. Ma to być bowiem suma rozłożona na Fundację i PZPN. Kasztował się ma w granicach 40—80 mln złotych dla każdego piłkarza. Można sobie więc łatwo wyliczyć, że jest znacznie mniejsza od tej, jaką otrzymują zawodnicy z innych krajów.

— Planował pan, że spotkania półfinałowe mistrzostw będą przelane przed występem na igrzyskach.

— Nie udało nam się znaleźć w czwórcie i teraz trzeba dokonać korekty w planie przygotowań. W kwietniu nie rozegramy dwóch spotkań, tylko jedno, bo byłoby komplikacje z meczami ligowymi. Jednak dokładny plan przygotowań ustalony zostanie po konsultacji z trenerami PZPN oraz szkoleniowcami klubowymi. Mają oni dużo doświadczenia i ich rady będą zapewne bardzo pomocne.

— Kiedy poda pan skład kadry olimpijskiej?

— W tej chwili na te decyzje jeszcze za wcześnie.

— Czy w grupie przygotowującej się do występu w Barcelonie znajdzie się dobrze znający się w lidze Paweł Miazgiewicz?

— Droga do Barcelony jest otwarta dla każdego. Są piłkarze, których będziemy obserwować podczas ligowych występów. O powołaniu do kadry będzie decydował aktualna forma.

— Jakie premie będą czekać polskich olimpijczyków za medały występu w Barcelonie?

— Nie jestem upoważniony do składania takich deklaracji. Zresztą to sprawa przysięgi. Teraz trzeba skupić się na opracowaniu dobrego planu przygotowań, a nie rozdzielać pieniądze.

Rozmawiał Kazimierz Marcinek

JANUSZ WÓJCIK:



## NA PIENIĄDZE PRZYJDZIE CZAS

— lenie wyrównującego gola było zadaniem trudnym i wymagało wielkiego zaangażowania. Szkoda, że nie wygraliśmy w Zabrzu. Byłoby to odzwierciedlenie przebiegu gry.

— Niektórzy zawodnicy nie prezentowali najwyższej formy. Zarzuty stawiano Lapińskiemu, Brzeczkiemu, Juskowiakowi, Waldochowi.

— Nie zgadzam się z tą opinią. Lapiński był rzeczywiście w dołku psychicznym i fizycznym, co spowodowały urazy z okresu przygotowawczego. Brzeczka też nie zagrał tak, jak wszyscy liczyli. Jestem jednak zadowolony z jego postawy w drugiej połowie meczu w Aalborgu, natomiast w Zabrzu spełnił inną rolę niż w poprzednich. Waldoch jest natomiast w dobrej dyspozycji. Pokazują to liga i mecze reprezentacji. Myślę, że na dyspozycję niektórych zawodników wpłynął brak wcześniejszych występów w lidze.

— Ale Duńczycy również przystąpili do meczów ćwierćfinałowych przed ligą.

— Oczywiście. Trzeba jednak pamiętać, że duńska piłka jest silowa i taki futbol zaprezentowali. Doskonale przygotowanie motoryczne, walczliwość, nieustępliwość. My liczyliśmy, że zdołamy się im przeciwstawić walorami typowymi piłkarskimi, umiejętnościami technicznymi. Pomyliliśmy się. Z drugiej strony

spotkaniach ligowych. Można mieć zastrzeżenia do wartości naszej ekstraklasy, ale przecież z niej czerpię zawodników do reprezentacji. Myślę, że praca, którą zespół włożył, zawojuje na igrzyskach.

— Viggo Jensen nie podjął ryzyka i nie wystawił kontuzjowanego Thomasa. Pan obroną zastawił z Lapińskim.

— Tomek grał pomimo urazów, bo liczyłem się z tym, że będąc tak rutynowym zawodnikiem, potrafi się skoncentrować. Przecież przed wieloma spotkaniami eliminacyjnymi przyciwał podobne stany, a mimo to grał bez zarzutu. Myślałem, że w Aalborgu będzie podobnie. No cóż, 11 marca okazał się dla nas czarnym dniem. Ciężko nam było przeżyć późniejsze ataki. Uważam, że krytyka jest konieczna, gdy się przegrywa, ale musi ona być nie tylko ostrą, lecz i konstruktywną.

— Czy przed spotkaniem w Aalborgu zespół nie był zbyt pewny siebie? Wysokie premie, nagrody, miraż wysoki kontraktów mogły nieco poprzewrócić młodym zawodnikom w głowach.

— Nikt reprezentantów nie niszczył ani nie rozpieszczał. Zespół nie był też rozchwytany, jak niektórzy mówią. Otrzymał ustalony i nagrody w wysokości ustalonej wcześniej przez Fundację i PZPN.

# Bramkarz 11. minuty

(P) - Mój ojciec był bramkarzem. Być może dlatego zawsze wolałem łapać piłkę niż ją kopać. Kiedy byłem w V klasie podstawówki, matka zapisała mnie do sekcji piłkarskiej Lublinskiej - wspomina 15-letni dziś bramkarz reprezentacji olimpijskiej Arkadiusz Onyszko.

10 września 1980 r. drużyna olimpijska rozgrywała towarzyski mecz z Holandią w Utrechcie. Polacy przegrali 0:1. W 11. min bramkarzowi Aleksandrowi Klakowi, po wybieciu piłki na rzut rożny, odnowiła się kontuzja barku. W bramce stanął 17-letni debiutant Arkadiusz Onyszko (dotychczas grał w reprezentacji do lat 18). Holendrzy wykonywali rzuty rożny Centre L... najbliższy był bramkarz Zawiszy Bydgoszcz. - Kiedy przyśledłem piłkę do pierś, poczułem się pewnie - wspomina Onyszko. - Wiedziałem, że będzie dobrze. Mecz zakończył się wynikiem 1:1.

Następnego dnia windhoven pierwsza reprezentacja Polski grała z Holandią. Bramkarzem naszej drużyny był Jarosław Bako. Rezerwowym natomiast Arkadiusz Onyszko, gdyż do Holandii nie przyjechali Józef Wandzik i Kazimierz Sidorczuk. - Pamiętam, że kiedy po rzucie rożnym wykonywanym przez Holendrów, interweniujący Bako upadł na ziemię i przez chwilę się nie podnosił, serce zabiło mi mocniej - mówi Onyszko. - Choć to mój największy marzenie jest zagrać w pierwszej reprezentacji Polski, nie chciałem, żeby wydarzyło się to w takich okolicznościach. Jeszcze dziś nie jestem przygotowany do gry w repre-

zentacji. Muszę zdobyć więcej doświadczenia w meczach ligowych.

O tym, że historia lubi się powtarzać, Onyszko przekonał się 11 marca br. w bardzo dramatycznych okolicznościach. Na stadionie w Aalborgu olimpijczycy grali z Danią pierwszy mecz o awans do Igrzysk w Barcelonie i półfinału młodzieżowych mistrzostw Europy.

W 11. min spotkania Per Frandsen strzelił na polską bramkę. Interweniujący Aleksander Klak nie dosięgnął piłki. Było 10 dla Dani. Bramkarz nie mógł się podnieść. Podbiegli do niego koledzy z drużyny. Na boisku pojawił się lekarz i służby z noszami. Klaka odwieziono do szpitala. Przerwa w grze przedłużała się. - Byłem zaskoczony - mówi Onyszko. - Nie spodziewałem się, że zagram w meczu o olimpijski awans. Nie byłem psychicznie przygotowany do zastąpienia Ośka Klaka. Miał on pewne miejsce w składzie. Mogłem wyjść na boisko tylko w przypadku jego kontuzji. Ośka rzucił się świetnie, więc nie nie wahałyśmy na to, że będę musiał grać.

Dużycy strzelili jeszcze cztery bramki. Onyszko brocił niepewnie, obrona grała bardzo słabo. - Podczas przerwy w szatni było zupełnie cicho. Trener Wójcik starał się zachować spokój. Mówił o błędach, które popełniliśmy, i dawał wskazówki, jak grać w drugiej połowie. W drugiej części meczu wynik nie zmienił się. Polacy przegrali 0:3.

- Po spotkaniu w Aalborgu ani trener, ani koledzy nie mieli do mnie pretensji. Była to porażka całego zespołu, ale w naszych wujemkich

stojunkach nie się nie zmieniło.

Przykro było jednak czytać prasę i oglądać telewizję. Krytykowano nas słusznie, bo zgraliśmy słaby mecz. Dziennikarze potraktowali nas jednak tak, jakbyśmy byli zupełnie przegrani i nie się warieli.

W rewanżu w Zabrzu znów wystąpił Onyszko. Polacy przegrali to spotkanie do przerwy 0:1. Peter Frank strzelił bramkę rzutu wolnego. - Uważam, że nie była to moja wina. Piłka przeleciała przez mur, a ja zobaczyłem ją w ostatniej chwili. Nie mogłem zdążyć z interwencją. W przerwie trener Wójcik, znając wyniki innych meczów ćwierćfinałowych, powiedział nam, że do awansu wystarczy remis. W 76. min gry Andrzej Juskowiak strzelił w swoim stylu. Sprytnie uderzona piłka wpadła do bramki. Remis dał bezpośredni awans do Igrzysk. Po meczu był szampan i tryumfalne. Nie mogłem się długo cieszyć z kolegami. Do Zabrza przyjechali po mnie rodzice i wyjechaliśmy do domu.

W Barcelonie spodziewam się przeżyć najwspanialszą przygodę mojego życia. Jestem pewien, że zdobędziemy tam medal.

Notował Dariusz WOŁOWSKI  
PS Zawiszy Bydgoszcz, w której na własne zadebiutował Arkadiusz Onyszko, nie idzie teraz najlepiej. Po jesieni zespół zajmował trzecie miejsce w ekstraklasie. W dotychczasowych trzech kolejkach Zawisza zdobył zaledwie 2 pkt. i spadł na 6. miejsce w tabeli. Przegrał również ćwierćfinałowy dwumecz w Pucharze Polski z II-ligową Miedzią Legnica.

Pr 14 7.04.92

# AWANS Z PRZESZKODAMI • AWANS Z PRZESZKODAMI

## Bilet z komputera

ZWYCIĘZCÓW SIĘ NIE SA-  
DZI — tego typu sugestie, choć  
może powiedziane nie wprost,  
można usłyszeć po meczach z  
Danią z kręgów ludzi mniej lub  
bardziej związanych z repre-  
zentacją olimpijską. Z drugiej  
jednak strony dziennikarze to  
taka dziwna społeczność, że  
szukają nieraz dziury w całym.  
Gdziekolwiek pojawi się trener  
Janusz Wójcik, tam zaraz oży-  
wa temat prowadzonej przezeń  
drużyny. Tak było choćby na  
trybunach stadionu Legii w  
przerwie meczu ligowego. Po-  
niważ większość z piłkarskich  
żurnalistów łączą z trenerem re-  
prezentacji więzi koleżeńskie,  
wymiana krytycznych poglą-  
dów bywa niekiedy utrudniona,  
tym razem jednak najsurowsze  
oceny i trudne pytania padały z  
ust tych najbardziej życzliwych  
trenerowi i jego drużynie kole-  
gów.

Red. Andrzej Janisz z Pol-  
skiego Radia twierdzi co praw-  
da, że on ma już dość porażek  
w pięknym stylu, więc dlatego

tycznie o grze polskich piłkarzy  
wypowiadał się Dariusz Szpa-  
kowski twierdząc wręcz, że  
Polska w Aalborgu grała źle, a  
zawodnicy nie byli w najwy-  
ższej formie. Gdzie leży pra-  
wda?

Trener Wójcik spokojnie bro-  
nił się przed zarzutami. Przy-  
czyn kłeski upatrywał w błyska-  
wicznym ciągu zdarzeń w Aal-  
borgu zainicjowanym rzutem  
rożnym, po którym padła pier-  
wsza bramka dla naszych rywa-  
li. Nie podziela poglądu, że ry-  
wal jednak był sportowo lepszy,  
lepiej przygotowany i piłkarsko

To, że trener broni swych za-  
wodników, a tym samym swą  
koncepcję przygotowań i prowa-  
dzenia drużyny, jest zrozumia-  
łe. Jego wielkim atutem stał się  
bilans gier eliminacyjnych.  
Komplet zdobytych punktów  
praktycznie zamykał usta kryty-  
cznym recenzentom reprezen-  
tacji. Ale przecież, i o tym pis-  
waliśmy na naszych łamach,  
styl, a więc i gra drużyny mło-  
dzieżowej budziła również nie-  
dosyt. Przypomnijmy choćby  
mecz z Irlandią w Bydgoszczy,  
który decydował o wygraniu eli-  
minacji. Do momentu wejścia

Polacy nie muszą już grać  
żadnych barażów. Awans do tur-  
nieju olimpijskiego zapewnił  
nam komputer. Rzadko w spor-  
cie zdarza się tak, że po prze-  
granej 0:5 i remisie 1:1 można  
świętować sukces. Niech to sło-  
wa nie oznaczają szyderstwa.  
My naprawdę cieszymy się z  
awansu olimpijskiego. Powinny  
one jednak wywołać u najbar-  
dziej zainteresowanych, czyli  
trenera i zawodników, refleksję,  
że jednak nie wszystko jest OK.  
Kapitan zespołu, Jerzy Brzęcz-  
czek tłumaczy duńskie niepo-  
wodzenie błędami, co należy  
zrozumieć, że przy kolejnej  
konfrontacji już by do nich nie  
doszło.

Cieszę się, że piłkarze wie-  
rzą, iż nie są gorsi od rywali,  
nawet kiedy ci ich dotkliwie leją.  
To świadczy, że nie tracą du-  
cha. Kiedyś trener reprezentacji  
siatkarzy, Hubert Wagner  
długo wmaśniał swym podopie-  
cznym, że są najlepsi na świe-  
cie, choć oni sami nie bardzo  
w to wierzyli. Niebawem jednak  
takimi się okazali. W przypadku  
polskich piłkarzy zadziałał me-  
chanizm odwrotny — tu sami  
zawodnicy chyba za szybko  
uwierzyli, że są już bardzo do-  
brzy. To oczywiście nie prze-  
kreśla możliwości odniesienia na  
igrzyskach znaczącego sukce-  
su. Za parę miesięcy można  
przecież będzie wygrać rów-  
nież z Duńczykami. Trzymamy  
kciuki!

KAN

### Sonda „PN” • Sonda „PN” • Sonda „PN”

PAWEŁ ZEGARŁOWICZ, kierownik redakcji „Zapraszamy do Trojki”: — Nie wiem czy ten awans był zasłużony. Po obejrzeniu transmisji telewizyjnej odniosłem wrażenie, że radość jest trochę wymuszona. Może w Barcelonie będzie weselej.

WŁADYSŁAW KOMAR, kibic piłkarzy: — Nasi młodzi piłkarze awansowali do turnieju olimpijskiego, bo inni kłesko grali. A w ogóle, to te nasze chłopaki są frajerami. Po co grali tak dobrze w eliminacjach? Gdyby stracili tam jakieś punkty, to by im PZPN załatwił wycieczkę do Australii na baraże. A taka wyprawa jest na pewno atrakcyjniejsza niż do Barcelony. Do Hiszpanii to nawet wiz już nie potrzeba i byle kto może sobie jechać.

ERWINA RYS FERENS, czterokrotna uczestniczka IO: — Trochę dziwi mnie ta wrzawa wokół drużyny olimpijskiej, ten dramatyczny ton i atak na piłkarzy. W sporcie zimny przysznic, a tak traktują przegrany 0:5 mecz z Danią, jest często wręcz wskazany. Coż, że lekko szło, zawodnicy być może byli lekko przemęczeni, a może błiskość awansu i seria dobrych spotkań spowodowała dekoncentrację i to wystarczyło by dostać lanie. Kiedy wyniki przychodzą za łatwo, nie jest dobrze. Teraz jestem przekonana, że zawodnicy będą bardziej skoncentrowani, pomyślą o swoich słabych stronach i na igrzyskach nie popełnią tych błędów. Ja cieszę się z ich awansu, życzymy im żeby wygrali.

zdecydowanie woli sukcesy (takie jak awans do olimpijskich finałów) odniesione w stylu fatalnym (1:5 w sumie z Danią). Nie wszyscy jednak podzielają ten punkt widzenia. Bardzo kry-

dojrzałszy. Na moje uwagi, iż różnice, na niekorzyść Polaków, widać było w pojedynkach główkowych, w starcie do piłki, pojedynkach biegowych odparł, że tego nie zauważył.

na boisko Juskowiaka, a więc do 60 minuty, Polacy grali źle, zupełnie nie potrafili znaleźć recepty na przeciętnych rywali. Wejście napastnika Lecha odmieniło na szczęście sytuację.

### NA TAKI RÓZWÓJ WYDARZEN NIE BYLIŚMY PRZYGOTOWANI

## MÓWI KAPITAN

— Młodzieżowa reprezentacja  
Polski awansowała do turnieju  
olimpijskiego, choć sromotnie  
przegrała pierwszy mecz z Danią,  
a drugi ledwie zremisowała. Jak  
pan ocenia to zdarzenie — pyta-  
my Jerzego BRZĘCZKA, kapitana  
drużyny.

— Sam awans oczywiście cie-  
szy, daje satysfakcję. Natomiast  
styl, w jakim to uczyniliśmy nie był  
imponujący, a przede wszystkim  
daleki od naszych wcześniejszych  
oczekiwań. Również kibice po na-  
szych występach eliminacyjnych  
mali prawo oczekiwać czegoś wię-  
cej, że byliście, zwłaszcza po  
przeпадnięciu pierwszej repre-  
zentacji w eliminacjach mi-  
strzostw Europy, traktowani na  
specjalnych prawach, niemal bez  
przerwy chwaleri i głąskani?

— Wielu ludzi rzeczywiście wma-  
niało nam, że od naszej postawy  
zależy blask polskiego futbolu i że  
ciężko na nas wielką odpowiedzial-  
ność. To brzmienie odczuwaliśmy,  
ale z tym zagląskaniem to przesada.  
Starano nam się natomiast  
stworzyć dobre warunki przygo-  
wania.



Jerzy Brzęczek miał znaczący wkład w awans polskiego zespołu do turnieju olimpijskiego w Barcelonie.  
Fot. Ryszard Rogalski

— Za mecze z Duńczykami ki-  
bice mieli pretensje nie tylko o  
wyniki, ale i o styl.

— To prawda, że nasza gra nie  
była taka, jaka być powinna, a przy-  
najmniej na jaką nas stać. Każdy po

tej wpadce powinien dokonać ra-  
chunku sumienia, przeanalizować  
błędy i wyciągnąć wnioski.

— Czy tylko błędy? A może  
Duńczycy byli rzeczywiście zde-  
cydowanie lepsi i dopiero na tle  
takiego rywala wyszła na jaw wa-  
rta rzeczywista wartość?

— Nie. Uważam, że nasi prze-  
ciwnicy z eliminacji, zwłaszcza An-  
gloicy, nie byli gorsi od Duńczyków.  
Po stracie gola i Olofa Klåka wsty-  
śko potoczyło się tak szybko... Na  
taki rozwój wydarzeń nie byliśmy  
przygotowani.

— Od dłuższego czasu gracie  
w mniej więcej jednakowym skła-  
dzie. Bardzo trudno jest piłkarzo-  
wi z zewnątrz dostać się do wię-  
szej reprezentacji. Dla was waż-  
na to komfort, ale z drugiej stro-  
ny zanika przecież konkurencja?

— Jeśli ktoś twierdzi, że nie ma  
rywalizacji o miejsce w składzie to  
stnieje konkurencja, tego zapo-  
strzam na nasze treningi. Podczas  
się wówczas jak ciężko pracowa-  
ją rywalizujemy, aby przetrwać  
trenera o przydatności do zespołu.  
Poza tym nie wyobrażam sobie,  
aby po jakimś gorszym wyniku  
wymieniano drużynę na inną.

— Jednym z warunków dosto-  
wego podnoszenia piłkarskiej eli-  
fikacji jest gra w klubowym zes-  
połach, w których zdobywają do-  
brych zawodników. Czy w pol-  
skiej reprezentacji jest to możliwe?

— Oczywiście, że jest. W naszym  
trybie w sensie i organizacyjnym  
bardzo — szczególnie w klubach  
— jest to możliwe. W klubach  
brakuje nam natomiast warunków  
technicznych, natomiast w repre-  
zentacji, że każdy może w wy-  
jazdach w zmiennych warunkach  
drużynach. Dla nas, zawodników  
Olimpie to jest najważniejsze. Na-  
sam przydałoby się mieć warunki  
gorsze, ponieważ w klubach  
są i nam będzie łatwiej przysto-  
wać do tego.

KRZYŻOWYK

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

**P**O PRZESŁAWNYM laniu w Aalborgu wszyscy pataliśmy zą surowego rewanżu na stadionie Górnik Zabrze. Ale Duńczycy raz jeszcze okazali się bardzo surowymi egzaminatorami.

Ten mecz w Zabrzu nasi olimpijczycy zaczęli najgorzej, jak tylko można — bez konceptu. Wyglądało to tak, jakby chcieli... przestać w miejscu 90 minut. A tymczasem należało strzelać bramki.

W 30 minucie gola zdobył Duńczycy po pomysłowo wykonanym rzucie wolnym. To nie było przypadkowe kopnięcie piłki, ale przemyślana w szczególności akcja doskonale rozumiejącej się drużyny. Duńczyków nie zadowalała komfortowa sytuacja, wynikająca z ogromnej przewagi bramkowej. Oni najwzajemniej chcieli grać. I grali — jak z nutą.

Nasz zespół do przerwy nie zasługiwał nawet na współczucie, bo nikt nie cenił piłkarzy bojących się przeciwnika. Co jacych się przeciwnika. Co prawda w 12 minucie Mielcarski mógł zdobyć gola, ale jeżeli nie umiał trafić do bramki, tylko sam do siebie powinien zgłaszać pretensje. Było więc tak, że Duńczycy grali, a nasi — nie wiedząc czemu — zadowalali się sobą.

Nawet, co w przerwie dzieło się w polskiej szatni, że to nasz zawodnik...  
 ...nie miał prawa i nie oczekiwał, że „olimpijczycy” odrobili straty z Danii. Ale każdy przeciwnik „zjadacz piłki” mógł spodziewać się przynajmniej waleczności od naszych „Orli”. Ale waleczność została w szatni. Ten ostatni kwadrans prawdziwej gry nie może stanowić alibi. Nie tłumaczy — ani notorycznie niecelnych podań Bajora, ani bezradności w środku pola Brzęczka, ani dwóch lewych nóg Gęsiora. O historycznych poczynaniach Mielcarskiego przez litość zmilczę.



Grzegorz Mielcarski jest napastnikiem, z którym wiążemy spore nadzieje. Ostatnio grał jednak słabiej. W Zabrzu zabrakło mu strzeleckiej skuteczności.

# Druga lekcja POKORY

ner Wójcik i jego podopieczni na zapleczu trybun. Wszystkie były jednoznaczne — druzgocą krytyczne.

W drugiej połowie Wójcik dwóch „grajków” zmienił na trochę lepszych i Duńczykom nie było już tak łatwo rządzić na boisku, choć nadal demonstrowali futbol znacznie nowocześniejszy. Tak naprawdę siły obu drużyn wyrównały się dopiero po голу Juskowiaka, który tym jednym błyskiem prawdziwie piłkarskiego instynktu zaszkodził na rozpoczynającym się meczu.

Tak więc dopiero po wyrównującym голу zaczął się kwadrans prawdziwego, męskiego futbolu. Stanowczo za mało, jak na drużynę o medalowych aspiracjach!

**O**LIMPIJCZYCY Wójcika eliminacje młodzieżowych mistrzostw Europy wygrali bez straty punktu i to naprawdę nie wina, a — zasługa. Niestety, następstwem tych początkowych sukcesów był grzech pychy. Młodzi futbolisi zaczęli wyobrażać sobie, że już nie...

buńczucznie wykrzykiwali: „Nikt nam nie zrobi nic!” Zie bardzo, że tej meło uzasadnionej euforii dał się ponieść również trener, który — chociaż sam nie gra — powinien był wiedzieć, że piłka jest okrągła, a bramki są dwie... I dlatego znacznie za późno Janusz Wójcik zrozumiał, że jego drużyna nie potrafi... przegrywać! Ze tracąc jednego gola (co zdarzyć może się najlepszym), wpada w pani-

piłkarze, którzy nie potrafili sprostać prawdzie, że świetnym, lecz przecież nie doskonałym Duńczykom.

**J**ANUSZ WÓJCİK ma na szczęście sporo czasu, żeby przypomnieć swoim piłkarzom, że kiedyś (wcale nie tak dawno) umieli grać! Nie trzeba szukać nowych, ani od nowa budować drużyny. Na nowo trzeba tylko gryźć trawę. A

## SZAMPANY I ... CHWILA REFLEKSJI

— **CHŁOPAKI**, jesteśmy w Barcelonie! Te słowa powtarzają w szatni polscy piłkarze. Butelka szampna wędruje z rąk do rąk. Radość, choć czuje się, że gdzieś w sercach i w głębi duszy tych młodych piłkarzy pozostało trochę smutku, bo jednak nieco inaczej wyobrażali sobie ten szampański toast. Miał być efektowny wygrany dwumecz z Danią...

— **W sporcie** — mówi **DARIUSZ GĘSIOR** — nie zawsze jest tak, jak się wymarzy. Bardzo chcieliśmy wygrać oba mecze. Przeżyliśmy chwile grozy. Muszę panu powiedzieć, że ja ani przez moment nie straciłem w tym meczu wiary w to, że do Barcelony pojedziemy, tak jak wierzę w to, że stać nas na znacznie lepszą grę i pokażemy to na olimpiadzie.

— **Przecież ten pech** nie może mnie prześladować wiecznie — żali się **GRZEGORZ MIELCARSKI**. — **W końcu** muszę znaleźć sposób na przełamanie się i skuteczną grę. Miałem dwie doskonałe sytuacje, przecież gdybym nieco precyzyjniej uderzył w pierwszej połowie spotkania — nie byłoby tej nerwówki.

— **ARKADIUSZ ONYSZKO**: — **Zdawałem** sobie sprawę z tego, że kibice zastanawiali się czy bramkarz, który kilka razy wyjmuje piłkę z siatki w jednym meczu, w następnym potrafi się przełamać i zachować zimną krew. Chyba to mi się udało. Czy moim sposobem można się przełamać? Cóż, piłka ma swoją wadę, która polega na tym, że w każdej sytuacji nie ma niewielkie szanse.

— **Cieszę się** — mówi **WOJTEK KOWALCZYK** — że wniosłem trochę ożywienia w drugiej połowie spotkania. Nie ukrywam, że wiadomości z innych stadionów, które dotarły w przerwie, podawały nam do walki. Powinno nam wygrać ten mecz, w końcu byliśmy wyraźnie lepsi. Cieszę się, że zagramy na olimpiadzie. Te dwa mecze naprawdę nie odzwierciedlają naszych możliwości. Były po prostu słabsze, a to się zdarza w sporcie. (STAR)

surowca na miejscu mamy w nadmiarze, więc całkiem niepotrzebne są kolejne ekskursje do Emiratów Arabskich. Zatem — wiosna nasza! A potem, latem może i dla „Orli” trenera Wójcika zaświeci w Barcelonie słońce. Oby! I dopiero wtedy ostatecznie zapomnimy te dwie duńskie lekcje należnej pokory.  
**JANUSZ ATLAS**

## PLUS, MINUS ŚREDNIO

- Frank (Dania) †
- Madsen (Dania) †
- Nedergaard (Dania) †
- Frandsen (Dania) --
- Moeller (Dania) --
- Molnar (Dania) --
- Onyszko (Polska) --
- Jalocho (Polska) --
- Juskowiak (Polska) --
- Kowalczyk (Polska) --
- Brzęczek (Polska) †
- Mielcarski (Polska) †

Piłkarz roku M 13 31.03.92



Wiktor Stasiuk jako... dyrektor Agrykoli (zdjęcie z lewej). ... kolega po fachu Eusebio (zdjęcie z prawej)  
Zdjęcie z lewej Ryszard Rogalski

„PN”: – Czy jest pan zadowolony ze swojego zawodu?

WIKTOR STASIUK: – Skoro wykonuję go bez przerwy od ponad dwudziestu lat, to chyba tak.

– Jak często miał pan chwile zwątpienia?

– Nie należę do ludzi, którzy się łatwo zniechęcają. Staram się mocno stąpać po ziemi. Wiem, że głową muru nie przebiję.

– A gdyby musiał pan zmienić zawód?

– Nie mam głowy do interesów. Lubię pracować z młodzieżą. Mogłbym uczyć w szkole.

– Kto, albo co wyprowadza pana z równowagi?

– Niekompetentni ludzie próbujący decydować o sprawach, które przerastają ich pod każdym względem. Kiedyś dyrektor Agrykoli powiedział, że prowadzony przez mnie zespół nadaje się do kopania ziemniaków.

– Czy był pan dobrym uczniem?

– Nigdy nie miałem kłopotów z nauką. Na warszawską AWF zdałem w pierwszym podejściu. Co więcej, miałem jeden z najlepszych wyników

WIKTOR STASIUK lat 45. Absolwent warszawskiej AWF. Od początku kariery trenerskiej związany z jednym klubem. Przez ponad dwadzieścia lat pracy w stołecznej Agrykoli szkolił wszystkie roczniki, począwszy od grupy naborowej, skończywszy na juniorach starszych. W 1986 roku prowadzona przez Wiktora Stasiuka reprezentacja Warszawy zdobyła Puchar im. dr Michałowicza. Od 1 sierpnia 1988 roku trener reprezentacji Polski rocznika 1973. Brązowy medal na mistrzostwach Europy drużyn do lat 16 w Erfurcie w 1990 roku. W eliminacjach do tegorocznych finałów ME drużyn do lat 18 podopieczni Stasiuka wygrali wszystkie mecze i nie stracili gola.

## ŻYCIE PRYWATNE

# WIKTORA STASIUKA



na egzaminie praktycznym i teoretycznym. W szkole średniej zawieszono mnie na kilka miesięcy za palenie papierosów.

– Dlaczego wybrał pan AWF?

– Zawsze ciągnęło mnie do wody. Moim wielkim marzeniem była Wyższa Szkoła Morska w Gdyni. Jednak trudna sytuacja rodzinna spowodowała, że zdałem na AWF.

– Nie uprawiał pan piłki nożnej?

– Grałem w juniorach Uni Hrubieszów. Na studiach zdałem sobie sprawę, że są lepsi ode mnie. Postawiłem więc na wszechstronność i szkolenie innych.

– Jak pan lubi spędzać wolny czas?

– Mam go niewiele. Praktycznie pozostaje mi oglądanie telewizji i czytanie gazet. Jeśli uda mi się opuścić na dzień lub dwa Warszawę, wówczas idę gdzieś nad wodę. Uwielbiam przyrodę. Wspansiałym relaksem jest dla mnie łowienie ryb.

– Czy udało się panu złowić tak...ką rybę?

– 1970 roku złowłem na wędkę karpia, który ważył 3 kilogramy. Od tamtego czasu nie miałem już takiego łutu. Myślę, że coraz trudniej jest o duże okazy. Zatrucie środowiska zbiera swoje żniwo.

– Jaki jest pana ulubiony przedmiot w domu?

– Telewizor „Panasonic”. Często wyjadę powodują, że po powrocie z przyjemnością zwiadam przed telewizorem.

– Czy ma pan ulubiony program?

– Lubię filmy sensacyjne, programy rozrywkowe.

– Jak często zdarza się panu wyłączyć telewizor z powodu kiepskiej audycji?

- Kiedyś mocno denerwowały mnie konferencje rzecznika prasowego rządu, Jerzego Urbana, a także transmisja z obrad Sejmu. Był to czas, kiedy mój telewizor odpoczywał

- **Jeśli w domu trzeba wybrać, czy oglądamy mecz, czy film?**

- **Wówczas ja oglądam mecz**  
- **Rodzina nie protestuje?**

- Zawsze można dojść do porozumienia z sąsiadami. Niedługo w moim bloku będzie zainstalowana telewizja kablowa. Czeka mnie wydatek - drugi telewizor. Żona i córka nie pozwolą, abym non-stop śledził programy sportowe

- **Jaką książkę pan ostatnio przeczytał?**

- „Akta Odesej” Fredericka Forsytha

- **Jakie gazety pan kupuje?**

- Kiedyś były to „Kulisy”, „Polityka”, „Życie Warszawy”, „Piłka Nożna”. Obecnie regularnie

czytam dwie ostatnie. Odpowiada mi ich fachowość i rzetelność dziennikarska.

- **Jaki jest pana ulubiony aktor?**

- John Wayne i Gregory Peck

- **A piosenkarz?**

- Elvis Presley

- **Jakiej muzyki lub pan słuchać?**

- Spokojnej, nastrojowej. Mam po dziurki w nosie heavy-metalu. Chłopcy słuchają głośnej

muzyki na zgrupowaniach i w czasie podróży autokarem. Gdybym się dobrze zastanowił, to mogłoby się okazać, że w ciągu dwudziestu lat pracy

poznałem wiele grup muzycznych, stylów, brzmień.

- **W jaki sposób poznał pan swoją żonę?**

- Przewodziłem obóz zimowy dla studentów Akademii Teologii Katolickiej w Krynicy. Wcześniej

obsługiwałem Dorotę na zajęciach z siatkówki w ATK, która siasiaduje z AWF.

- **Kto nalegał na zawarcie związku małżeńskiego?**

- Narzeczona

- **Kto najbardziej pomógł panu w życiu?**

- Matka. Mimo ciężkiej sytuacji materialnej

wspierała mnie finansowo w czasie studiów.

- **Najprzyjemniejsza chwila w życiu?**

- W życiu rodzinnym - narodziny córki, Dominiki, w zawodowym - zdobycie brązowego medalu

na mistrzostwach Europy w Erfurcie.

- **Największa niespodzianka?**

- Przydział mieszkania w bardzo trudnym okresie dla budownictwa i mojej rodziny.



- **Największe rozgoryczenie?**  
- Tendencyjne, krzywdzące oceny zawarte w wywiadzie redaktora, Jerzego Machy z Włók Reinke. Do dziś się zastanawiam, dlaczego ów dziennikarz nie zadał sobie trochę trudu, aby sprawdzić supermewelację niemieckiego menedżera.  
- **Najtrudniejsza rozmowa w życiu?**  
- Dopiero będzie. Pragnę przekonać reprezentantów, którzy wyjechali do Niemiec za namową Reinkego, aby wrócili do kraju.  
- **Czy ma pan jakieś naboże?**  
- Staram się ograniczyć palenie.  
- **Ulubiony napój?**

- Nie gardzę dobrym piwem, szczególnie piwem piwowym. Najbardziej odpowiada mi „Okocim”. Daleko mi jednak do miana piwosza.  
- **Jakim samochodem pan jeździ?**  
- Od niedawna w Agrykolu mamy „Nysę”. Wcześniej jeździłem zdezelowanym „Zukiem”. Prywatnego samochodu jeszcze nie posiadam.  
- **Czego nie udało się panu ostatnio załatwić?**  
- Próbuję bezskutecznie przekonać różne władze, że na terenie Agrykoli można zbudować ośrodek sportowy na europejskim poziomie. Niestety, przekształcenia polityczne w naszym kraju

nie idą w parze ze zmianami w mentalności urzędników, decydentów.  
- **Jaką najtrudniejszą decyzję podjął pan w swoim życiu?**  
- Kiedy wprowadzono stan wojenny przebywałem prywatnie we Francji. Otrzymałem ofertę pracy w Holandii w swoim zawodzie. Po krótkim namyśle wróciłem do kraju. Znajomi bardzo odradzali mi ten krok.  
- **Czy ma pan zastrzeżenia wobec własnego charakteru?**  
- Jestem zbyt pobudliwy  
- **Ile języków obcych zna pan?**  
- Dogadam się po rosyjsku i niemiecku.  
- **Najlepszy piłkarz, którym się pan opiekował?**

- Tomasz Cebula i Jacek Kazimierski  
- **Kto jest obecnie najlepszym polskim piłkarzem?**  
- Aleksander Kłak  
- **A najbardziej niedocenianym?**  
- Tomasz Waldoch. Piłkarz Górnik powinien wcześniej zadebiutować w reprezentacji narodowej.  
- **Najbardziej przecenionym?**  
- Ryszard Tarasiewicz  
- **Najlepszy piłkarz zagraniczny?**  
- Marco Van Basten. Potrafi strzelać gole w bardzo trudnych sytuacjach.  
- **Ktorego z polskich trenerów ceni pan najbardziej?**  
- Wolalbym uniknąć odpowiedzi.  
- **Dlaczego?**  
- Wielu zasługuje na takie wyróżnienie. Nie chciałbym nikogo pominąć. Moje środowisko jest bardzo wrażliwe na oceny.  
- **W przypadku trenera zagranicznego nie powinno być obaw?**  
- Zaimponował mi trener Argentczyków, Carlos Bilardo. Mistrzostwo świata i Supermiecce mówią same za siebie.  
- **Kłóremu z młodych piłkarzy wrzucił pan największą karierę?**  
- Arkadiuszowi Drużkowi. Wskazywał na niego Czykowski, Adamowi Ledwonom i Wojciechowskiemu.



Rozmawiał: KAZIMIERZ OLESKI

# Pechowy szczęśliwiec

Ciąg dalszy ze str. 1

● **Twoja twarz mówi, że cieszy się z awansu do Igrzysk w Barcelonie, ale czy nie zapłacisz zań zbyt wysokiej ceny?**

— To jest sport i wiąże się z ryzykiem, nie tragizuję. Trzech lekarzy postawiło jednoznacznie diagnozę: naciągnięcie więzadła prawego kolana, przyrodzokowych, zewnętrznych wraz ze skręceniem. Opatunkiem gipsowym unieruchomiono mi nogę na dwa tygodnie, później czeka mnie miesiąc rehabilitacji. Jestem dobrej myśli. Oczywiście wierzę, że zdąży wyleczyć się na Olimpiadę, gorzej jest z Wisłą. Nagle rozspala się nam linia obrony. Odejście Małka, odsunięcie za czerwoną kartką Włodarza i moja kontuzja postawiły trenerów Musiala i Kmiecika w trudnej sytuacji.

● **W ogólne mecze z Danią były dla Ciebie pechowe...**

— Rzeczywiście, w Aalborgu grałem w za ciasnych butach i uraz palca nie pozwolił mi na udział w spotkaniu ligowym z Górnikiem Zabrze. Nie miałem żadnego innego obuwia, zresztą nie to wpłynęło na moją postawę na boisku...

● **Alle graż w obronie i straciliście 5 bramek!**

— Do dziś nie wiem, jak to ঘটনা. Chyba tym, że gdy Dania prowadziła już 2-0, należało zmienić sposób gry, poczekać na nich na własnej połowie, skontrolować... My niczego nie modyfikowaliśmy, brnąć w to bagno... Nie było zawodnika, który by nas opamiętał. Na odprawie trener Janusz Wójcik mówił, jak oni wykonują rzuty różne, wolne, tymczasem na boisku wszystko czynili odwrotnie. Wprowadzili tym także zamieszanie, że potraciliśmy głowy...

● **W Danii była mocna ekipa: prezes Fundacji Olimpijskiej Zbigniew Niemczycki, ksiądz Henryk Jankowski, Kazimierz Górski. Jak zareagowali?**

— Nie robili tragedii z porażki. Najcieplej jak zwykle wyraził się prezes PZPN Kazimierz Górski. Powiedział, że „trzeba przegrać, by wygrać”. Wszyscy podtrzymywali nas na duchu...

● **A jak przygotowywaliście się do rewanżu?**

— Zebraliśmy się w Łuku, ośrodku kopalni „Knurow”. Trener Wójcik nie wracał do tamtego spotkania, tylko raz odwo-

zono nam z magnetowidu stracone bramki. Taktyka była prosta. Zналиśmy wynik meczu Szkocja — Niemcy i wiedzieliśmy, że w wypadku remisu awansujemy na Olimpiadę. Mieliśmy grać uważnie w obronie, czekać na błąd rywala, skontrolować go. Plan zakładał, że nie możemy stracić bramek.

● **Zalamał się dość szybko...**

— Nie winię Onyaski. To był dziwny strzał, taki „spod ziemi”. Piłka nie miała prawa przedostać się przez mur, a jednak... Zwykle uderza się górą, wtedy odruchem jest uchylenie głowy, to stwarza bramkarzowi dodatkową trudność. Tu piłka leciała dołem, więc powinno być łatwiej z obroną, ale podkreślam: ten róg chronił siebie Onyasko ustawieniem muru, który okazał się nieszczerły.

● **Długo czekaliście teraz na błąd przeciwnika...**

— Nawet nie widziałem wyrównania. W wyniku kontuzji zszedłem z boiska i siedziałem w szatni. Dla nas ten gol Juszkowiaka to opatrzność. Zapanowała ogromna radość, ale np. z PZPN nik nie złożył nam gratulacji...

● **Czy w tej ogólnej euforii się zapomniano o Tobie?**



— Wprost przeciwnie. Co prawda w szatni było trochę nieszczęśliwie, ale Janusz Wójcik pilnował, by należycie się nam zapiekirowano.

● **Jakie otrzymaliście premie za awans?**

— Tego jeszcze nie wiem. Dotychczas było tak, że kiedy przyjeżdżałem na mecz, otrzymywałem wynagrodzenie za poprzedni. Ma to ustalić rada drużyny, a ja do niej nie należę.

● **Jak sobie teraz poradzisz: kule, gips?**

— Na szczęście w klubowym hotelu mieszkam z dziewczyną, więc opiekę mam zapewnioną. marzę o grze na Olimpiadzie, może pozwoli mi to zarobić na kupno własnego lokum.

● **Dziękuję za rozmowę i życzą szybkiego powrotu do zdrowia i na boisko.**

**Andrzej AUGUSTYNEK**

## BYDGOSZCZ ZAWISZA II ZASTĄPI ZAWISZĘ I?

W BYDGOSZCZY oficjalnie już powstało Bydgoskie Towarzystwo Piłkarskie Zawisza II. Wybrano władze. Prezesem został Stefan Walaszewski, wiceprezesami Adam Topolski, Wojciech Romanowski, Mariusz Kubrak. BTP nie ukrywa, że dotychczasowy zarząd sekcji piłkarskiej czyni pozorowane ruchy, które nie zapokajają ani ambicji, ani potrzeb piłkarzy I-ligowego zespołu. Towarzystwo „Zawisza II” nie ukierunkowane — chce po prostu wchłonąć... Zawiszę I.

Działacze Towarzystwa przeprowadzili już rozmowy z kie-

rownictwem Pomorskiego Okręgu Wojskowego odnośnie przekazalania w przyszłości, m.in. na wzór Łódzkiego Widzewa, I-ligowej drużyny piłkarskiej w spółkę akcyjną.

Dodajmy na marginesie, że w składzie Bydgoskiego Towarzystwa Piłkarskiego Zawisza II znaleźli się obok trenerów Adama Topolskiego, Bernarda Samyła również wszyscy piłkarze I-ligowego zespołu.

K.S.



*Przebieg gry 1:1 21.04.43*

Tak podła druga bramka dla nas w meczu z Zastalą. Zawodnik Onyszko był bardzo przy strzale Wojciecha Kowalczyka.  
 Red. „PS” Marek Zachowaki

# ZWYCIĘSTWO I REMIS POD PIRAMIDAMI

W PIATEK powrócił z Egiptu reprezentacja polskich olimpijczyków. O dwóch meczach z młodzieżową gospodarzą opowiada trener naszej reprezentacji, **Janusz WOJCIK**:  
 — Stoczyliśmy dwa spotkania z finałową turnieju olimpijskiego w Barcelonie — Egipt w stolicy Katalonii zmierzył się z Kolumbią, Hiszpanią i Kairem. Pierwszy mecz, 26 maja, wygraliśmy 1:0. Gola strzelił w 73 minucie **Andrzej Kobylański** z Siarki Tarnobrzeg. Było to naprawdę przepiękne uderzenie. Uważam, że nasze zwycięstwo nie podlega dyskusji.

Dwa dni później, 28 maja, zremisowaliśmy także w Kairze — 1:1. Dwa gole strzelił **Ryszard Stąpiek**. Mieliśmy zdecydowaną przewagę, ale po faulu **Tomasza Lapińskiego** w polu karnym egipski arbiter podsygnował jedenastkę, wykorzystaną przez rywali. Szkoda tego wyniku, bo graliśmy lepiej. Bardzo krótki, przy czym intensywny pobyt w Egipcie. Panowała tam iście katalońska temperatura, a my mieliśmy okazję zapoznać się z piłkarzami Egiptu, którzy przecieć będą także grać na olimpiadzie.

## Z PIŁKĄ PRZEZ ŚWIAT

TOKIO. Towarzyski mecz: Ja...

## PROGNOZY „PS”

NASTĘPNA kolejka piłkarskiej ekstraklasy rozegrana zo...

### ZESTAW PAR

- 1. Hutnik — ŁKS 1 X
- 2. Legia — GKS Katowice 1 X
- 3. Olimpia — Motor X
- 4. Ruch — Górnik Zabrze X

D  
 1  
 2  
 3  
 4  
 5  
 6  
 7  
 8  
 9  
 10  
 11  
 12  
 13  
 14  
 15  
 16  
 17  
 18  
 19  
 20  
 21  
 22  
 23  
 24  
 25  
 26  
 27  
 28  
 29  
 30  
 31  
 32  
 33  
 34  
 35  
 36  
 37  
 38  
 39  
 40



**Adam TOPOLSKI** nie ukrywał, że przyjechał do Lubina bez... obstawy. Ta „obstawa” to Piotr Bierwagen — znany działacz Zawiszy i PZPN. **Zawisza na wyjeździe bez Bierwagena?** Kiedyś to było nie do pomyślenia. Obecnie to „normalka”. Według Topolskiego Bierwagen miał powiedzieć, że „obecnie jest daleko od piłki”. Kto by pomyślał — Bierwagen, który miał zrobić potężny klub, nabrał niechęci do futbolu „made in Zawisza”. Goście z Bydgoszczy nie zajeżdżają już tak efektywnie jak niegdyś. Piękny autokar подарowany przez Jerzego Piaseckiego pojechał chyba do Konina, a piłkarzom nie pozostało nic innego jak wspominać superpójzd („te fotele, wideo i... toalety”). Nawet jednak w nieco sierniętym autobusie można dojechać do Lubina i zrenisować.

Jednym z nieoczekiwanych a jednocześnie miłych dla gospodarzy gości meczu był Waldemar Prusik — piłkarz belgijskiego Mechelen. Prusik (przy wodzie mineralnej) analizował skład obu zespołów, mruczac od czasu do czasu: — Tego znam, tego już nie... Aha — Koszar ciągle w bramce?!

Były kapitan reprezentacji Polski przebywa w kraju od czterech dni i na razie rozgląda się po polskiej lidze:

— Nie wiem, co będę robił. Od czerwca prawdopodobnie zagram już w nowym zespole. Czy to będzie polska drużyna? Niewykluczone...

— Jest trener w naszej lidze, który zna pana bardzo dobrze. Nazywa się Henryk Apostel... W Lechu od dłuższego czasu nie ukrywają, że przydałby się im doświadczony, środkowy pomocnik.

— Apostel? Pracowałem pod jego okiem estery lata. Znamy się bardzo dobrze...

I tyle. Prusik nie chciał wchodzić się w spekulacje dotyczące jego ewentualnych występów w polskiej ekstraklasie.

Topolski nie ukrywa, że jego przedwiosenne apetyty nie były specjalnie rozbudzone:

— Chciałbym grać w pucharach, ale niestety w klubie nie pomagano nam byłym w tych pucharach występować.

Trener Zawiszy enigmatycznie

obiecał też dziennikarzom, że kiedyś to on „wszystko jeszcze powie”. Kiedy i komu to powie „najlepszy obrońca Polski” (cytat z piosenki kibiców Legii), nie raczył wyjaśnić. Obiecał za to wygrane Zawiszy z Górnikiem Zabrze i Lechem Poznań! Mocna deklaracja trenera drużyny, która niespecjalnie musi się wysilać w ekstraklasie.

Szkolenowiec Zawiszy wbrew zaleceniom PZPN-u stawia na bramkarza **Robert Matuszewskiego**, co uważa za „swój osobisty sukces”. Podobno w piłkarskiej centrali zaleca się, by w Zawiszy bronili kandydat na i-

grzyska w Barcelonie — **Arkadiusz Onyska**. Topolskiego jednak rozlicza się z punktów w lidze i nie ma on wątpliwości, kto ma strzec bramki Zawiszy. Tym bardziej że dużo i ciekawie mówiący szkolenowice bydgoskiego klubu uważa, iż Matuszewski to „materiał na reprezentanta Polski”.

Wróćmy jednak do gospodarzy, u których dzieją się także bardzo ciekawe rzeczy. Menedżer sekcji piłkarskiej **Ryszard Panfil** nie umiał potwierdzić informacji, iż angielski Nottingham Forest interesuje się **Piotrem Czachow-**

skim. Sam piłkarz też nie wie na ten temat. Wiadomo jednak, że reprezentanta Polski kilku klubów z polskiej ekstraklasy. Cena? W Lubinie powtarza się, że Czachowski i **Maciej Śliwowski** miałby razem kosztować około 15 miliardów złotych! Takie pieniądze miałyby jednak skasować Stal Mielec, a nie Zagłębie, które tylko wypłaciło tych zawodników. Dużo zależy od końca ligi — jeśli Stal się utrzyma, to kto wie, czy obaj piłkarze nie wrócą do Mielca, a jeśli Stal spadnie?

W czerwcu kończą się kontrakty 13 piłkarzom Zagłębia. Menedżer Panfil rozmawia z zawodnikami i jest dobrej myśli. Piłkarze, jakby — gorzej...

Janusz Banala

LUBIN

GADUŁA



Jeśli **Maciej Śliwowski** i **Piotr Czachowski** (z lewej) razem mają kosztować 15 miliardów złotych, to za Czachowskiego zapłacą 7,5 miliarda złotych? Dobra cena — jak na obrońcę...

Fot. „PS” Marek Zochowski

# GWIAZDY JEDNEGO SEZONU?

**T**łusta Zawisza po jesiennej rundzie grywek ekstraklasy z bilansem 21 punktów uznana została przez sympatyków klubu obliczający prognozy przed rundą wiosenną. W grudniu ubiegłego roku klubowi, dołaczając sponsorzy i sympatycy byli w trudnej sytuacji, nawet na występy w europejskich pucharach. Uroczyste podpisanie umów sponsorów miało stanowić pierwszy poważny krok w stronę na wskroś profesjonalnego klubu.

Ten rok zaczął się jednak dla Zawiszy fatalnie. Oto czarna, skrótowa lista nieszczęśliwych i pucharowych meczów bez zwycięstwa, wywrotka w ćwierćfinale Pucharu Polski z Miedzią Legnica, dyskwalifikacja srebrego ducha drużyny Andrzeja Brzezniaka, wypadek samochodowy filarów zespołu — Durdy i Rzepey, kontuzje Wilka, Błażeja, Kota, Chwałkowskiego, Bernatka, niespodziewane kombinacje z bramkami — nieograny w drużynie Ornyśko w miejsce zrytego z zespołem Włodarczyka.

Towarzyszył temu ciąg wpadek organizacyjnych. Niechciane zejście ze sceny sponsorowanego sekcję futbolową Zawiszy Janusza P. i powołanie przez niego firmy „Nedpol”. Jest podjęty obrót środkami pieniężnymi. Nagłe odwołanie się od bydgoskiego klubu zamiejscowych sponsorów deklarujących jeszcze 28 grudnia ub.r. wsparcie dla Zawiszy, wreszcie bariery stawiane przez administrację wojewódzką Fundacji Zawisza Futbol.

**Z**AMIAST spodziewanego marszu po sławę, zaczął się odwrot. Część działaczy dyskretnie, a część konsekwentnie odsuwanych ostatnimi czasy od wpływów w sekcji skłonna jest przypisywać całe zło „Nedpolowi”. Zawodnicy przyzwyczajeni ubiegłej jesieni do wysokich zarobków — wiosną został wyłączone nakładowym garnuszku. Rychło okazało się, że król jest nagi. Ośmiu piłkarzy z podstawowego składu ma obecnie bliżej nie określony status materialny. Sześciu graczom m.in. Kotowi, Durdzie, Arndtowi kończy się wkrótce kontrakt z Zawiszą. Dwóch innych liczy na uregulowanie przez klub płatności gwarantowanych umową, a w klubowej kasie widać dno. Zawiniarski szkoleniowcy i pracownicy WKS pomstują na przesadnie rozbudzone aspiracje piłkarzy i kibiców. Brak poczucia realizmu w ocenie możliwości klubu kładzie się cieniem na działalności pozostałych sekcji.

**S**LYCHAĆ głośno, że młodym trenerem — Adamowi Topolskiemu i jego asystentowi Bernardowi Szmytowi zabrakło doświadczenia. Po ciężkim obozie w Solinie gdzie pra-

cowano nad siłą, wytrzymałością i kondycją ogólną — zafundowano piłkarzom kolejne dwa tygodnie treningów z pełnym obciążeniem i to po dwa razy dziennie. Serię kontuzji niekoniecznie trzeba tłumaczyć agresją przeciwników. Szkoleniowcy ulegli też najwyraźniej presji PZPN decydując się na wystawianie bramkarza reprezentacji olimpijskiej, Arkadiusza Ornyśki, który w zeszłym sezonie był dopiero trzecim golkeeperem Zawiszy.

A już wyglądało na to, że rolnia kolejną drużyną z charakterem uprawiająca „rodosny”, a przy tym bezkompromisowy futbol.

Czy rzeczywiście była to tylko drużyna jednego sezonu?

MARKA BADTKE

## ADAM TOPOLSKI

**P**O KOLEJNEJ przegranej trener Zawiszy, Adam TOPOLSKI powiedział warszawskim dziennikarzom, że jego drużyna znajduje się w dołku, ale będzie się starał ją zeń wyciągnąć. Po konferencji prasowej na stadionie Legii spytałem szkoleniowca bydgoskiego zespołu, czy obecne kłopoty wynikają z perturbacji, jakie ma klub ze sponsorami, czy może są one następstwem reżimu treningowego w okresie przygotowawczym, którego zawodnicy nie zdołali unieść?

— **Ja piłkarzom powiedziałem** — odpowiada Adam Topolski — **aby przestali myśleć o tym, co się dzieje poza boiskiem i zaczęli myśleć o grze. Bez tego nie są w stanie zaprezentować tych umiejętności, które niewątpliwie posiadają. Z drugiej strony mam świadomość, że trudno nie zauważać kłopotów w jakiś sposób dotyczących człowieka. Jeśli natomiast chodzi o przygotowanie, to rzeczywiście, ćwiczyliśmy bardzo ostro. Jestem, a właściwie chciałbym być, trenerem silnej ręki. Jeśli zawodnicy chcą dobrze grać, muszą w zimie wykonać solid-**

# Trzeba myśleć

## O GRZE!

na robotę. Formę szykowaliśmy na mecze w Pucharze Polski, bo choć w lidze plasowaliśmy się po rundzie jesiennej na wysokim, trzecim miejscu, jednak realnie oceniając sytuację uważałem, i głośno o tym mówiłem, że naszą szansą na grę w europejskich pucharach jest Puchar Polski. Wszyscy wierzyliśmy, że uda nam się wygrać z Miedzią. Od porażki z legniczanami zaczęło się nieszczęście. W meczach ligowych moi zawodnicy często nie ustępują rywalom, grają jednak bez przekonania i szczęścia. Piłkarze Zawiszy wypracowują sytuacje strzeleckie, ale do ich wykorzystania potrzebny jest spokój, a w tych ważnych momentach zdaje się im go brakować.

Nie jest sztuką zbieranie pochwał, kiedy drużyna znajduje się na fali, wszystko wychodzi niemal automatycznie. Problemem jest opanowanie sytuacji w kryzysie, przełamanie chwilowej słabości.

— Są pretensje pod adresem pana polityki personalnej. Jeden z podstawowych do niedawna piłkarzy Zawiszy, Arndt, siedzi na ławce rezerwowych, do bramki trafia Ornyśko... Czy uległ pan tu jakimś naciskom z zewnątrz?

— **Nie. Skład ustalam z trenerem Szmytem. Na pewno znacznie osłabiła nas operacja Roberta Wilka, który był w drugiej linii podstawowym zawodnikiem. Doszły inne kontuzje. Przed rozpoczęciem rundy wiosennej w meczach kontrolnych zespół grał naprawdę dobrze i były podstawy do snucia optymistycznych prognoz. A co do zarzutu, że ktoś siedzi na ławce rezerwowych to odpowiem krótko — nikt nie będzie u mnie grał za dawne zasługi. Na boisko będą wybiegali najlepsi.**

KAN

### JAK MOGLIŚMY NYGRAĆ, GDY PRZECIENNIK GRAŁ H PUMBERSACH ?



Rys. Robert Mirowski